Rok XVI. Miejsce Piastowe. = Luty—Marzec 1913 r. Nr. 2 i 3.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA",
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

Chrystus na krzyżu a nawrócony łotr.

„Zaprawdę mówię tobie, dziś jeszcze ze mną będziesz w raju".

Chrystus ukrzyżowany nietylko nieprzyjaciół miał świadkami swej męki. U stóp krzyża widział trzy istoty najukochańsze: Matkę swoją, Magdalenę, tę pokutnicę bohaterkę i Jana ucznia, którego nad wszystkich umiłował. Pomimo to, Ewangielia nie podaje ani słowa, któreby najczulsza z matek, miłośnica tak gorąca, uczeń najwierniejszy wyrzekł na pocieszenie Pana i Zbawcy swego, gdy nieprzyjaciele nielitościwem urąganiem i podłemi bluźnierstwy Go obrzucali. Najściślej złączona z ofiarą Syna swego Marya milczy; Magdalena tonie we łzach, a święty Jan wydaje się owładnięty grozą, która odejmuje odwagę i więzi słowa na ustach.

Najwyższe współczucie zrodzone w duszy na widok głębokiej boleści, łączy się z pewnem odrętwieniem. I tak przyjaciele Joba, którzy przybiegli na wieść o jego nieszczęściach, pozostali przy nim tydzień cały, a żaden z nich nie odważył się wyrzec słowa. Oniemieli z przestrachu jakoby, dotknięci tym samym gromem, który uderzył w przyjaciela.

O Najświętsza Matko Boga, czy nie znajdziesz dla Syna Swego ukochanego, jednego z tych słów macierzyńskich, czułych a słodkich, które szeptałaś kołysząc Go na swych rękach? Niewysłowiona trwoga konania więcej potrzebuje tkliwości, niż słabość niemowlęctwa. O Magdaleno święta, która oblewałaś łzami swemi stopy Zbawiciela i jak aureolą złotą osłaniałaś je włosami swemi, pomnij iż miłą Mu była cześć oddana, usprawiedliwił twoją natarczywość, uświetnił wzniosłą odwagę. Czy teraz nie zdobędziesz się na wyrażenie miłości konającemu Panu swemu?

Janie święty, który z poufałością pochylałeś głowę na piersi Mistrza w czasie uroczystej wieczerzy pożegnalnej, czy nie pozostaje Ci do wypowiedzenia ani jedno słowo podziękowania ani prośby?

Nic nie przerywa bolesnej i poważnej ciszy. Trzeba dla przebłagania sprawiedliwości Boskiej, by Ten, „który przyjął na siebie grzechy całego świata", nie usłyszał szeptu współczucia ni słowa pociechy. W chwili, gdy Jezus rozpoczął wielki hymn śmierci, ową niewysłowioną pieśń przebaczenia, ani jeden głos nie podnosi się z łona ludzkości, by odpowiedzieć echem na tę niebiańską melodyę. Czy ziemia zroszona Krwią Odkupiciela na głos Jego bezgranicznej miłości odpowie li tylko okrutnem tłumów szyderstwem, które rozdziera uszy i rani serce?

W ogrodzie Getsemanii, konający już z wyczerpania Zbawiciel, zawołał; „Smutna jest dusza moja aż do śmierci“. I niebo wzruszyło się taką skargą. Anioł (o czemuż nie znamy jego imienia, by wzywać go we wszystkich utrapieniach) — Anioł zstąpił by Go umocnić. A oto teraz w takiej chwili, wobec milczenia przyjaciół i pozornej obojętności nieba, przemawia łotr; on jeden w imieniu całej ludzkości. Chrześcijanie! słuchajmy z najgłębszem rozrzewnieniem, z uwielbieniem na jakie tylko zdobyć się możemy tej niezrównanej, niebiańskiej rozmowy między umęczonymi, konającymi obok siebie na krzyżu.

Gdy zastanowimy się, z jaką chciwością ludzie szukają wrażeń, gdy widzimy ich z rozczuleniem, przestrachem lub wzruszeniem, przewracających kartki powieści albo śledzących z natężoną uwagą przebieg urojonego dramatu, trudno pojąć obojętność wobec do głębi wstrząsających chwil życia i śmierci Chrystusa.

Nie będziemy się zastanawiali nad wrażeniem jakie wywrzeć mogły słowa tego, którego tradycya uświetnia nazwą „dobrego łotra“ na nieszczęsnym jego towarzyszu. Niech cała nasza uwaga skupi się około prośby pokutującego łotra i odpowiedzi Jezusa. Nigdy może rozmowa tak krótka nie zawierała równie bogatej treści. Nigdy może słowa ludzkie nie zasłużyły na taki podziw; nigdy Boskie słowa na tyle wdzięczności.

Jezus zaś rzekł arcykapłanom i starszyźnie żydowskiej: „Celnicy i wszetesznice uprzedzą was do Królestwa Bożego (święty Mateusz XXI. 31). Zadziwiające to proroctwo urzeczywistnione zostało najwyraźniej w Maryi Magdalenie, korzącej się u stóp krzyża i w łotrze pokutującym.

Przystało, by Chrystus w całem Swojem poniżeniu otoczon był chwałą tryumfatora i by do ostatniego tchnienia miał przed oczyma wspaniałe zdobycze miłości, owe świadectwa żywe zwycięstw łaski Bożej nad grzechem. W jednej chwili zapłonęły w duszy tego wielkiego męczennika wszystkie cnoty Świętych: wiara, nadzieja i miłość. I gdy krzyż po lewicy Chrystusa uprzytomniać sobie będziemy złowrogi i opuszczony, tamten po wszystkie czasy jaśnieć będzie nimbem świętości, a w prostej i kornej modlitwie łotra znajdziemy wzór i otuchę.

Nieznaną jest przeszłość tego przestępcy. Czy był żydem — poganinem — czy wierzył w Ewangielię — czy może spotkał Chrystusa pierwej nim zostali zbliżeni jednakiem poniżeniem i męką? nic o tem nie wiemy. Lecz trudno wyobrazić sobie wiarę żywszą, równie heroiczną. „Serce moje pełne zachwytu — mówi Bousset — wobec wiary tego nawróconego łotra. Umierający widzi umierającego Jezusa, a prosi Go o życie; ukrzyżowany widzi Ukrzyżowanego, a mówi o Jego Królestwie; oczy łotra patrzą na krzyż, a wiara przedstawia mu tron“. Królestwo Jego? a przecież Ten, którego błagasz o litość, tak samo opuszczony jak i ty. Królestwo Jego? wszak głowa uwieńczona koroną cierniową, a ramiona krzyża stanowią granice mocarstwa. Zawsze był nędzarzem i sam wyznawał z pokorą: „Liszki mają swe jamy i ptacy niebiescy swe gniazda, a syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił“. Czy dziś przedstawia ci się bogatszym? słyszałeś w tej chwili tłuszczę żydowską wołającą głosem szyderczym: „Jeśli jesteś Synem Bożym zstąp z krzyża“! Więc widzisz, że jak i ty nie potrafi oderwać nóg i rąk od krzyża i zstąpić pomiędzy żyjących. Czy kiedykolwiek poddani dopuścili do tego, by król ich umierał jak niewolnik?

Żadna z tych strasznych wątpliwości nie miała przystępu do serca nieszczęśliwego, a jednak któż lepiej zgłębił przepaść między przywilejami władcy a męczarnią i hańbą krzyżowanego? Łotr nie słyszał wyrzeczonych do Piłata słów Chrystusa: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany żydom,“ (święty Jan XVIII, 36), i następnych: „Ty mówisz, że ja jestem królem“ (św. Jan XVIII, 37). I nie słyszał również obietnicy danej Apostołom: „A ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój: abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach sądząc dwanaście pokoleń izraelskich“ (św. Łukasz XXII, 29—30). Gdzie szukać źródła tej wiary i ufności, tego zupełnego oderwania się od wszelkiej myśli ziemskiej? Jak się to stało, że widok ogromu nędzy nie zachwiał wiary zbrodniarza? Może na bladem czole konającego Nazarejczyka ujrzał blask, który niechybne dawał świadectwo Bóstwa?... „Sercem — mówił Paweł święty (Rzym X, 10) bywa wierzono ku sprawiedliwości: a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu“. W ten to sposób dokonała się owa cudowna przemiana duszy. Słyszał okrutne słowa złego łotra, lecz słyszał również Chrystusa wstawiającego się do Boga

Ojca za oprawcami. Jak dwie elektryczności, które się ścierają by cisnąć gromem — tak straszne bluźnierstwo nędznika i pełna litości modlitwa Chrystusa skrzyżowały się w umyśle i sercu łotra. I nagłym zwrotem, którego łaska Boża dokonać może w każdym człowieku dobrej woli, przekracza niezmierzoną przestrzeń dzielącą zbrodnię od świętości.

Lecz nie mniej podziwu godnem jest w nim to, co Paweł święty nazywa „chwałą mającego nadzieję“ (Żyd. III, 6). Zapomina o okropnych męczarniach, a zbliżający się zgon nie maluje na twarzy jego obawy. Nawet zbrodnie całego życia zdają się nie napełniać go trwogą, bo zamiast widzieć śmierć i zastanawiać się nad sobą on wpatruje się w Jezusa i widzi tylko wszechmocnego Zbawiciela i Dawcę życia. Boga powinniśmy wyczuwać po za grobem, mówi pewien pobożny pisarz. Łotr szczęśliwszy od nas, widzi Boga przed rozstaniem się ze światem i w bezmiarze zachwytu wszystko zaciera się i niknie mu z przed oczu. I podobnym się staje człowiekowi, który z dopuszczenia Bożego, zamiast usypiać w noc ciemną, staje się satelitą słońca, i z niem przechodzi na drugą półkulę, by nie stracić ani jednego promienia. Gdy Paweł święty powiada: „Wiara, nadzieja i miłość, te trzy rzeczy, z których najpotężniejszą jest miłość“ (Kor. XIII, 13) zaznacza temi słowy, że miłość jest źródłem i podstawą wszystkiego, wszystko w sobie mieści; wszystkie inne zaś cnoty są tylko objawami jej wszechpotęgi.

„Pomnij na mnie, gdy będziesz w raju“ — to prośba dobrego łotra, która nosi cechę prawdziwej miłości. Modlitwa pokorna, prosta a tak wymowna w swej prostocie, szczególnie miłą musiała być Panu Jezusowi! — Gdy do ukochanej i kochającej nas istoty mówimy: „pamiętaj o mnie“, o wszystko ją prosimy i wszystko jej wypowiadamy. Więc w przykrościach codziennych, we wszystkich cierpieniach, lecz przedewszystkiem w ostatniej chwili życia nie silmy się na długie i wyszukane modlitwy. Niejednokrotnie wykazuje nam Ewangielia jak bardzo upodobał sobie Chrystus w duszy pełnej ufności, która wszystko jednem słowem wyrazić potrafi, bo kocha, a miłość nie wiele słów potrzebuje (św. Mat. VI, 7).

„Pomnij na mnie“! to słowo starczy za wszystkie! Pomnij na moje grzechy, by je zmazać, na moją ułomność, by mię wesprzeć, na moje cierpienia, by im ulżyć, na moje smutki, by mnie pocieszyć, na moje pokusy, by mi pomódz do zwycięstwa. Pomnij na mnie Ty, którego obecność łagodzi trwogę konania i grozę śmierci.

Chrześcijanie! nigdy zapewne nie dziękujemy należycie temu bratu naszemu w Chrystusie za to, iż w imieniu całego rodu ludzkiego zaniósł tę błagalną modlitwę, na którą Zbawiciel świata tak przedziwnie odpowiedział. Święty Jan Chryzostom mówi: „Dobry łotr nie potrzebował długo żebrać o przyjęcie do raju; ledwie wymówił słowo, w tej samej chwili grzechy całego życia zostały mu odpuszczone i otrzymał przed apostołami nawet nagrodę obiecaną tym, którzy mężnie walczyć będą“. I w rzeczy samej bez wahania i zwłoki, żadnych nie stawiając warunków, czyni Jezus cudowne przyrzeczenie: „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju“. Zaprawdę rozważając tę chwilę zrozumiemy wykrzyknik jednego z tłumaczów pisma świętego: „Jakże mógł nie umrzeć z radości w obec takiej obietnicy“! W momencie, gdy danem mu było tak niesłychane zapewnienie, któremu podobnego żaden z świętych nie otrzymał, wdzięczność bezgraniczna przeszła w stan nadziemskiego uniesienia.

Marya Magdalena klęcząca u stóp Chrystusa w domu Szymona, płakała z żalu, lecz przedewszystkiem płakała ze szczęścia: Zbawca nie odpycha jej ze wzgardą, Święty nad Świętymi przyjmuje hołdy serca mimo jego skalania — i pewna przebaczenia powstaje grzesznica: usprawiedliwiła ją miłość, a przemieniły łzy.

Lecz tutaj cud bardziej wstrząsający — działanie łaski szybsze; wobec zbliżania się śmierci, wobec uroczystej chwili ostatniej już walki, dusza odrywa się od wszystkiego co ziemskie. Jednem słowem dobry łotr prosi o wszystko, o co prosić można; Jezus wszystko mu obiecuje — wszystko co jest w mocy Boga. „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju“! nietylko więc przebaczenie, lecz niebo i to „dziś jeszcze“ i „ze mną“. Niejeden z pomiędzy uczniów Chrystusowych nazwałby łaskę taką — nagrodą zbyt sowitą, lecz słowa te wyrzekł Bóg i Pan świata. Wszystkim przypatrującym się z zazdrością i zgorszeniem zbrodniarzowi, który bez żadnych dobrych uczynków z drzewa hańby wstępuje w podwoje niebios — odpowiada Chrystus słowami ewangelii: „Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry“? (św. Mateusz XX, 15). Grzesznikami jesteśmy, lecz nie poprzestawajmy na podziwianiu cudu miłosierdzia, które Chrystus okazał łotrowi. On ponowi ten sam cud

wobec duszy pokornej, prawdziwym zdjętej żalem, która gotowa mężnie cierpieć i z poddaniem się woli bożej umierać. Pan Jezus nie mówił: Żal mi jednego człowieka lecz „żal mi tego ludu“, — nie rzekł: Przyszedłem zbawić kilku wybranych — ale „zbawić wszystkich, którzy we mnie uwierzą“. Święty Paweł przedstawia nam Chrystusa zmartwychwstałego i siedzącego po prawicy Ojca „zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami“ (Żyd. VII, 25) — a duchy niebieskie słuchają z zachwytem tego niewysłowionego błagania. Lecz równocześnie umiera Chrystus sposobem mistycznym na ołtarzach naszych, by wszystkim ludom ziemi z bezbrzeżną litością nieustannie powtarzać słowa, które padły z wysokości krzyża. Zaprawdę, gdy w chorobie i cierpieniu wśród duszy ucisku odezwiemy się prośbą łotra, modlitwą wiary i miłości — podobnie jak on wyżebrzemy uspokojenie.

W potężny akord wiecznej harmonii złączyła nieprzebrana miłość Boża te słowa, których zrozumieć nie bylibyśmy w stanie, gdyby sam Bóg niemi nie przemawiał. Niebiańska ta rozmowa między sprawcą zbawienia a ludzkością pokutującą trwać będzie po wszystkie czasy — aby i nam w chwili konania, była owym szczęścia promieniem, który zajaśniał nad krwawą męką na Kalwaryi.

Chrześcijanie! nie czekajmy chwili śmierci, by zrozumieć, że niepowodzenie ani pomyślność nie warte zabiegów; dążenia nasze skierujmy raczej ku zdobyciu Królestwa Bożego. W bolesnych życia momentach przypominajmy sobie, że do *ukrzyżowanego* wyrzekł Jezus najcudowniejszą obietnicę, jaką kiedykolwiek ucho ludzkie słyszało; nie starajmy się za wszelką cenę oddalać od siebie cierpienia, nie próbujmy oderwać nóg i rąk od krzyża, bo właśnie z wysokości krzyża miło rozmawiać z ukrzyżowanym Jezusem, z wysokości krzyża widzimy niebo przed nami otwarte.

O Zbawco mój, przyjmuję wszystko i zgadzam się na wszystko; spraw tylko, bym Cię widział, bym słyszał słodki Twój głos, bym Cię nigdy nie opuścił. Może podoba Ci się, o Jezu, złożyć mię długą chorobą, może stracić mam tych, których kocham i we łzach smutnego dokonać żywota, a gdy w ostatniej godzinie znajdę się wszelkiej pozbawiony pomocy i opuszczony od wszystkich — ochotnie to przyjmę, byleś Ty, Panie mój, był przy mnie.

I gdy ciemności nocy mię otoczą, a usta umilkną na zawsze, gdy oczy mgłą zajdą, a uszy zamkną się na wszelki głos tej ziemi — gdy przestępując próg wieczności dusza moja wołać będzie ku Tobie: „Pomnij na mnie“, wtenczas Ty Panie odpowiesz mi słowem miłości i przebaczenia: „Dziś jeszcze będziesz zemną w raju“.

J. T.

Urywki z dzieł ks. Bronisława Markiewicza.

Miłość ojczyzny zasadza się według nauki Chrystusowej głównie na tem, aby ubogiemu rodakowi dać jeść, nagiego przyodziać — i to nie tylko w znaczeniu cielesnem, ale w znaczeniu duchownem. To jest: jeśli bliźni jest ciemny, nie zna Boga, nie zna koniecznych prawd wiary świętej, trzeba go nauczyć. Jeśli biesiaduje, pije nad miarę i żyje jak zwierzę, trzeba go nauczyć obyczajów lepszych. Trzeba wpłynąć, aby się stał oświeconym chrześcijaninem i Polakiem. Tak przecież wpływali na lud pogański na Litwie król polski Jagiełło i świątobliwa królowa Jadwiga.

Prawda, ale Polacy powiedzą, że nie mają środków na szkoły, na zakłady, na czytelnie i na inne urządzenia ku temu.

Przecież mają setki milionów koron na szkodliwe trunki sztuczne, na tytonie, na karty, na bankiety i na zabawy różnego rodzaju. Tem się nie wymówią. Powściągliwości im potrzeba, a znajdą się środki. Inaczej zginą jako naród i zginą na wieki. Chrystus na sądzie Bożym ich odrzuci.

Mówią, że nie mają czasu na przestawanie z ludem i w ogóle z ubogimi.

A mają czas na karty i na sporty. Trzeba sobie gwałt zadać i umartwić się, bo Królestwo Boże gwałt cierpi. Leniwi, zniewieściali, próżniacy nie zbudują Polski, ani też nie pójdą do nieba. Tu nie wystarcza czynić patryotyczne demonstracye i sprzeciwy przeciw zaborcom, tutaj trzeba powściągliwości i znojnej, męczeńskiej pracy na każdy dzień dla ubogich, opuszczonych i głodnych na duszy i na ciele. Tudzież nie wystarczy pobrząkiwać szabelką ani nawet w bitwach krew przelewać. Nawet wygrana i zwycięstwo nic nie pomoże, jeśli lud będzie ciemny i tworzyć będzie gromady zbójeckie. Polski pijanej, ciemnej, próżniaczej i hajdamackiej nie potrzebujemy: ale trzeźwej, pracowitej, oświeconej i pełnej miłości bliźniego. Nam potrzeba Polski prawdziwie chrześcijańskiej. Precz więc z wychowaniem pogańskiem i ze szkołami niemiecko-masońskiemi, precz z autorami pogańskimi. Te ogłupiają nietylko

Polaków, ale i inne narody europejskie. **W Chrystusie musimy wszystko naprawić;** inaczej zginiemy docześnie i wiecznie. Innej rady niema. Przecież nie będziemy naśladować Niemców, bo ich upadek większy od naszego, a ich przyszłość czarniejsza od naszej, jeśli tak dalej bezbożnie będą postępować. Jezus Chrystus jest prawdą i zbawieniem. Tylko Polacy na Chrystusie budujący, zbudują Polskę i dostaną się do nieba. Co nam po Polsce bez Boga i bez nieba?

A jeśli demonstracye Polakom tak się podobają, to niech raczej czynią je przeciw lekkomyślnym rodakom swoim, którzy z lekkiem sumieniem sprzedali ziemię krwią i potem przodków swoich skropioną, ludziom innej wiary i innego języka. Nie wywłaszczajmy się sami! W Galicyi już połowa dworów tym sposobem dostała się w ręce obce — na urągowisko wrogów naszych. Tutaj zdaniem mojem potrzeba czynów przedewszystkiem. Zacznijmy każdy od siebie. Niema co zwlekać. Postanówmy zaraz, iż od dzisiaj nie będziemy używać żadnych trunków upajających, nie będziemy stawiali na loteryę, będziemy unikać wydatków zbytecznych i jeszcze będziemy drugich zachęcać do tejże wstrzemięźliwości i oszczędności pod każdym względem, a pracować będziemy w cichości ze zdwojoną usilnością, każdy na swojem stanowisku. Postanówmy tak uroczyście przed Panem Bogiem i Najświętszą Matką Bożą i Królową naszą.

Ważność nadzoru w wychowaniu.

Był razu pewnego pastuch, którego żandarm zaprowadził do więzienia. Kiedy się znalazł w celi więziennej, zaczął rozważać za co się tu dostał, ale przyczyny nie mógł znaleść. Bez wątpienia, rzekł sam do siebie, żandarm się pomylił i wziął mnie za kogo innego. Myślę bowiem i zastanawiam się i do żadnej winy się nie poczuwam. Cóż ja złego mogłem zrobić? Codziennie odmawiam różaniec. Czy to jest co złego? Potem patrzę na moje owieczki i zanucę jaką piosnkę. Czy i w tem może być co złego? Wyplatam koszyczki z gałęzi wierzbowych i w południe spocznę sobie w cieniu topoli. I w tem przecież nic złego nie widzę a jednak mnie tutaj zamknięto. Jak to nieraz człowiek niewinny może się do więzienia dostać.

Wtem wchodzi dozorca więzienny i rzecze doń: chodź zemną. Kiedy pastuch stanął przed sędzią rzekł: z pewnością wzięto mnie za kogo innego, albo też ciężko mnie ktoś oczernił. Sędzia odrzekł na to: tu nie ma mowy by cię wzięto za kogo innego, albo też by cię oczerniono. Przecież jesteś pastuchem z N. i nazywasz się tak i tak. — Prawda — odpowiedział pastuch: jestem nim rzeczywiście. Otóż odrzekł sędzia, będziesz teraz zasądzony na ciężkie więzienie. Jak to może być panie sędzio — rzekł pastuch. Co ja złego zrobił? I ty śmiesz pytać, rzekł sędzia, coś złego zrobił? Kiedyś ty bezmyślnie spiewał i świstał, spał i spoczywał zburzyły twoje owce i kozy płot sąsiada i zjadły mu i zniszczyły wszystkie kwiaty i warzywa. W prawdzie to były głupie, niemające rozumu zwierzęta, ale ty miałeś nad niemi czuwać; tego nie uczyniłeś, przeto stałeś się odpowiedzialny i zostaniesz ukarany za szkodę, którą zwierzęta pieczy twej powierzone uczyniły. Podczas gdyś ty z roztargnieniem różaniec odmawiał, przeszły dwa woły przez rów, wpadły w zboże i do winnicy czyniąc ogromne spustoszenie. To były zwierzęta nierozumne, ale twoim obowiązkiem było dawać na nie baczność i zawracać je od pola sąsiada; twoim obowiązkiem było iść za niemi z kijem i nawet takowego w razie potrzeby użyć. Tyś w prawdzie sam szkody nie zrobił, ale jesteś odpowiedzialny za szkody, którą bydło pieczy twojej powierzone wyrządziło. Wymówki na nic się nie zdadzą. Wina twoja jasna. Tu masz wyrok.

Rodzice chrześcijańscy! to opowiadanie odnosi się do was. Kiedyś staniecie przed sądem bożym a kto wie, czy nie czeka was wyrok potępienia?

Zapytasz może: a to dlaczego? gdy ty ojcze siedziałeś w karczmie przy kieliszku i z przyjaciółmi swymi prowadziłeś rozmowy i żarty może bezecne, w tedy syn twój zburzył płot przykazań bożych, a oddając się rozmaitym wybrykom, pijaństwu i rozpuście obrabował siebie i innych z cnoty i z łaski bożej, a twoim obowiązkiem było czuwać nad twoim synem, wiedzieć z kim przestaje i gdzie przebywa.

Podczas gdyś ty matko siedziała wieczorem wraz z mężem i rozmawiałaś o twoim dobytku, o polu, urodzajach, albo też zmęczona położyłaś się na spoczynek, wtedy twoja córka lub służąca, ponieważ nie czuwałaś, przekroczyła zapory chrześcijańskiej moralności i straciła niewinność. — Pastuch musi odpowiedzieć za szkody wyrządzone przez jego trzodę a twoja opieszałość względem trzódki przez Boga ci powierzonej ma ci ujść bezkarnie? Niejedni

rodzice w gniewie lub zmartwieniu mówią do dziecka: ty mnie do grobu wpędzisz. Nie, ojcze i matko, ja się boję, że cię do piekła wpędzi.

Przed kilku laty skazano na Węgrzech pewnego młodego człowieka na śmierć, miał zostać powieszony za różne popełnione zbrodnie. Przed śmiercią rzekł do sędziego: mój panie, kiedy będę wisiał na szubienicy, proszę mnie kazać odfotografować i fotografię tę proszę posłać mojemu ojcu.

Sędzia odpowiedział, że to jest zakazane. Na to odrzekł skazaniec: w takim razie proszę po mej śmierci posłać ojcu powróz na, którym mnie powieszono i proszę mu powiedzieć, że on jest winien temu, że ja jako złoczyńca na szubienicy umieram.

Jakie to straszne, jakie to okropne będzie, gdy twe dziecko kiedyś zawoła: ojcze, matko, wy jesteście winni, że ja teraz w piekle.

Wykłady religji w szkołach i o wychowaniu religijnem*).

W kwestyi najżywotniejszej: wychowania religijnego i wykładów religji w szkołach szczerze wniknijmy w siebie, pytając: czy naprawdę nauka religji w szkołach tak bardzo nam na sercu leży? czego od niej żądać możemy i jakie owoce ona dać nam może?... Oderwijmy umysły nasze od blichtru powtarzanych frazesów, oderwijmy oczy nasze od szychem szytej chorągiewki, powiewającej na „platformie“ i bądźmy raz wobec siebie samych prawdziwi. Chcemy li nauki religji? co ona dać nam może?...

Po pierwsze czem jest religja? formułką? pewną sumą wiadomości? czy też — czynem całego życia? Bo jeżeli jest tym czynem, to kolebka jest jego początkiem, a każda chwila jest ogniwem tego łańcucha, który się ze śmiercią rwie.

Nauka religji — to krzyżyk zakreślony ręką matki nad głową dziecka, to każde jej słowo i każdy czyn jej. Czy tylko matki?... Jeżeli tylko matka ogniwa te wiąże i łączy w to długie pasmo, które zwiemy przykładem, jak tylko jedna matka moc tej więzi rozumie, to świadomie, czy bezwiednie, ojciec spojone przez nią ogniwa zrywa i dziecko jeszcze przed oddaniem go do szkół, kruchość łańcucha tego zauważy i związanem się czuć nie będzie.

Więc jeżeli dbamy o wykłady religji w szkole, dbajmy o nie przed szkołą. Bo co one nam dać mogą, gdy rodzice będą ich żywem zaprzeczeniem? Czy kapelan zdoła wpoić w dziecko potrzebę codziennej modlitwy, gdy ono nigdy nie widziało ojca klęczącego? czy ono zechce walczyć z pożądliwością, gdy spostrzega w koło siebie tylko ciągłą chęć użycia? czy zachowa poszanowanie rzeczy świętych — gdy do obowiązków religijnych mniej się wagi przywiązuje niż do wszelkich dążeń świeckich?

Dlaczego rodzice tak dobrze rozumieją konieczną potrzebę nauki i wprawy w obcych językach przed szkołą i poza szkołą, a nie chcą rozumieć, że bez przygotowania nauka religji będzie tem ziarnem, które padnie na glebę nieurodzajną!

Rzućmy okiem wstecz i przyznajmy się, że z wykładów obcych języków nicby nam nie zostało, gdybyśmy, będąc dziećmi rodziców zamożnych, nie mieli domowego przygotowania. Władamy nawet często obcym, czy obcymi językami tak znakomicie, że tłómaczyć to tylko można (poza wrodzoną zdolnością) ogromnymi wysiłkami, zrobionymi w tym kierunku za lat młodych.

Pamiętam z czasów szkolnych następujący fakt: w rosyjskiej szkole wykładał rodowity niemiec język niemiecki po rosyjsku. Przy pierwszej lekcyi, gdy odpowiedzi na dane zapytanie nikt dać nie mógł, zwrócił się nauczyciel do mego, zaledwie pietnastoletniego towarzysza, którego wziął, sądząc z doskonałego niemieckiego akcentu, za niemca: „Ty, jako dziecko niemieckich rodziców“ zaczął... — tamten mu przerwał: „jestem polakiem“ — i natychmiast zapytanie świetnie rozwiązał. Odtąd w czasie wykładów nie zwracał się nauczyciel do mego sąsiada, wiedząc, że ten uczeń równie dobrze włada niemieckim językiem jak on sam; lecz czasem, ku końcowi lekcji, wiersze mu mówić kazał i z rozradowaniem słuchał rymowanych arcydzieł Schillera i Goethego...

Czy mój towarzysz znał równie dobrze przykazania Boskie i kościelne? czy równie dobrze jak niemieckie ballady mówił „Wierzę w Boga“? czy znał ducha tego języka duszy — religji?... Nie pamiętam. Wiem tylko, że do Sakramentu Pokuty się nie zbliżał.

Nie miał li on matki — nauczyciela? brakło li mu przykładu? czy też wykładający religję kapelan nie był na wysokości zadania, aby jego religijne, ad hoc powstałe „wątpliwości“, rozjaśnić?.. Rodzice pewnie „pragnęli wykładu religji katolickiej w szkołach“, więc czyja była wina?.. Czyja wina? naturalnie rosyjskich szkół. Trzeba przecież znaleść winowajcę! a ponieważ rosyjska szkoła zostanie rosyjską szkołą, o pol-

*) Z artykułu p. H. Skirmunta zamieszczonego w „Kurjerze Litewskim“.

skość i katolicyzm nie dbającą, więc oburzenie tym razem nie tylko może mieć pozory prawdy, ale jest na doświadczeniach szeregu lat oparte. A jednak tu tkwi główny błąd, a jest on następujący: od rosyjskiej szkoły, którą znamy i na którą wyrzekamy, żądamy czego? — spełnienia obowiązku, któregośmy sami nie spełnili! A nie spełniliśmy czemu?.. Obrona jeszcze błędniejsza od wyżej przytoczonego obwinienia: bo (pomijając zamożną część społeczeństwa) „środków nie mieliśmy“ (my, niezamożni) i „czasu nie mieliśmy“ (my, pracujący). A ponieważ środków nie mamy, trzeba żeby nam je dali ci, którzy w nie obfitują, na to, żeby nasze dzieci uczęszczały do szkół, w których podobno życzymy sobie wykładów religii. A jeżeli tych środków (my, posiadający) nie damy, wywołamy oburzenie. Jednem więcej! Bo trzeba żeby nasze dzieci miały wykłady w szkołach! Mniejsza o to, że za powrotem znajdą ojca pijanego i że czwarte przykazanie będzie bardzo trudne do zastosowania! Mniejsza o to, że matka nauczy je jak kraść i jak unikać odpowiedzialności! Mniejsza o to, że w dzień świąteczny więcej usłyszą łajania i grubych słów, niż szeptów modlitewnych. Wszystkiemu złemu mają zaradzić wykłady religji w rosyjskiej szkole! Szkoła rosyjska ma wychować dzieci nasze w duchu religji katolickiej! My zaś, możebyśmy o tem pomyśleli, gdybyśmy mieli czas“! Niestety, ani my, ani wy, ani oni — nikt z nas „czasu niema“! A ponieważ wszyscy czasu nie mamy, więc w naszem zastępstwie może ktoś dobrej woli nasze dzieci uczyć zechce, ryzykując kary i coraz to nowy ucisk. My zaś w dalszym ciągu będziemy się oburzali, bo na oburzenie zawsze czas mamy!... Nie, dość tego!! Przestańmy raz siebie samych i społeczeństwo oszukiwać! Czy przyznamy rację złoczyńcy, który będzie się starał uniewinnić twierdzeniem, że „nie miał czasu“ być uczciwym człowiekiem?...

Środki i czas są potrzebne na kształcenie się, zacząwszy od elementarza skończywszy na filozofji i sztukach pięknych. Ale na to żeby być chrześcijaninem-katolikiem, ani czasu ani skarbów nie trzeba, a wystarczy żyć po chrześcijańsku, po katolicku. O ileż trudniej nauczyć się czytać, niż przejąć z ust matki i zapamiętać prosty, codzienny pacierz i pierwsze zasady i prawdy wiary. Ale pamiętać trzeba, że przykazania Boskie to nie słowa, ale obowiązek i czyn całego życia. Na to, żeby nauczyć dziecko pacierza i przykazań, czas się znajdzie u najbardziej upośledzonych, i najbiedniejszych; lecz żeby nauczyć pacierza, trzeba przecież odmawiać. Czy potrzebny jest czas i środki, aby dziecko polskich rodziców mówiło po polsku? — Nie! Więc czas i środki nie są potrzebne, żeby dziecko katolickich rodziców żyło po katolicku, bo katolicyzm to tylko doskonalszy sposób życia, a na to, żeby nas uczyć jak żyć, rodzice powinni świecić przykładem. „Bądźcie doskonałymi jako Wasz Ojciec Niebieski jest doskonałym...“ Cześć rodzicom, którzy żywym są przykładem cnót, cześć kapłanom, którzy słowem i czynem uczą religji, cześć ludziom dobrej woli!... Lecz hańba tym, którzy wyrzekaniem i oburzeniem zakryć chcą własne niedołęstwo i ubóstwo duszy!...

Jeśli dziś wśród młodzieży daje się odczuć pewna dążność ku ideałom chrześcijańskim, to dzieje się to głównie dlatego (nie ujmując ogromnych zasług ludziom dobrej woli), że młodzież ta u własnych domowych ognisk zaczerpnęła tej wyższej nauki życia, którą jest chrześcijaństwo. I kroczyć ona będzie naprzód, o ile swoim ideałom wierną pozostanie, bo niema i nie było i nie będzie mroków, które zaćmić zdołają blask wiary, bijący od domowego ogniska; i niema i nie było i nie będzie rządów, któreby miały dość siły, aby ogniska te zdmuchnąć. Jeżeli przyswoimy sobie w domu z językiem ojczystym ten język duszy, którym jest religja, możemy do każdej iść szkoły, każda nas tylko rozwijać będzie, zła czy dobra, bo do każdej z nich wniesiemy pierwiastek ideału, siły i zdrowia.

A jak ów nauczyciel niemieckiego języka, może kiedyś Mistrz życia doświadczać nas więcej nie będzie, wiedząc żeśmy duchowo dojrzeli i tylko pod koniec dnia roboczego głos duszy naszej usłyszeć zechce. Wtedy z ust naszych strofy popłyną, które chyba tylko potok łez przerwać zdoła:

„Z Tobą ja mówię, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha;
Gdy północ wszystko w ciemnościach za-
[grzebie,
I czuwa tylko zgryzota i skrucha;
Z Tobą ja mówię! słów nie mam dla Ciebie;
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha,
Najdalej władasz i służysz wpobliżu,
Król na niebiosach — w sercu mem, na krzyżu.
I każda dobra myśl, jak promień wraca
Znowu do Ciebie.

Przypomnienie.

„Przynajmniej raz w rok około Wielkanocy Najświętszy Sakrament Ołtarza przyjmować“.

Nie bardzo to jest budujące, skoro do tego aż trzeba nawoływać, skoro trzeba było osobne przykazanie w tym celu ustanawiać. Jest bowiem wielu Chrześcian, którzy nieodczuwają potrzeby przyjmowania Ciała Chrystusowego i tylko z niechęcią, z musu przystępują do Komunii św. a może nieprzystępowaliby nawet raz w roku, gdyby ich Kościół św. przykazaniem do tego nieprzynaglał. Smutnem jest bardzo, że tak wielu tylko raz w rok komunikuje a i wtedy jeszcze im się zdaje, że Bogu i kościołowi wielką łaskę świadczą.

Sądzę, że to nie dotyczy ciebie kochany czytelniku. Ty spewnością poznałeś już nieocenione korzyści, jakie ci daje przyjmowanie Jezusa i częściej duszę swą tym Chlebem Anielskim posilasz. To jest tylko twoja własna korzyść, bo gdyby cię Pan Bóg nagle przed sąd swój zawołał, stanąłbyś tam wolny od grzechu ciężkiego.

Pan przychodzi, kiedy Go się najmniej spodziewasz. „Niespodzianie“ — odwlokłeś spowiedź — jak wielkie nieszczęście! Zaniedbałeś użyć środka, który ci pozostawał do twego ratunku. Przystępuj więc częściej do spowiedzi, przynajmniej wtedy, gdy ci sumienie grzech śmiertelny będzie wyrzucało. Pan nie jest obowiązany czekać, aż przyjdzie czas Wielkanocny. Może mu się spodobać pierwiej przyjść, aniżeli się tego spodziewasz. Co ci wtedy pomoże postanowienie pójść na Wielkanoc do spowiedzi. Nie żądaj, by Pan na ciebie czekał, ale ty czekaj na Pana każdego dnia, każdej godziny. Jak wiele łask udziela Komunia św., których ty duszę swą nielitościwie pozbawiasz. „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją ten ma w sobie żywot“ .Te słowa wyszły z ust Prawdy odwiecznej. Kto więc nie pożywa, ten niema żywota. Czyż można, rozważając powyższe słowa, lekceważyć sobie częste przystępowanie do Sakramentów św. i nieczuć potrzeby ścisłego zjednoczenia się z Jezusem? Niezamykaj ucha na to poruszenie łaski! Idź i wyrównaj rachunki swe z Bogiem.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

Towarzystwo Zaliczkowe Blażowa 30 k., Tow. Zaliczkowe Dębowiec 25 k., ks. Sobierajski Kraków 50 k., Administracya „Czasu“ Kraków (ze składek) 50 k., Wydział Rady powiatowej Brzozów 25 k., p. J. Rybak Jasło 20 k., SS. Franciszkanki Lwów 20 k., p. M. Urbański Lwów 20 k., ks. Walczyński Tarnów 20 k., SS. Służebniczki Korczyna 23 k. 80 h., p. Dr. Cięglewicz Jasło 20 k., p. S. Bylina Lwów 20 k.,ks. Szczepan Wawro Słupnica Polska 20 k., Wydział Rady powiatowej Stanisławów 30 k., ks. Fr. S. Jenkner Wysoka 15 k., ks. Kieroński Lwów 5 k., p. J. Podlewski Posada Olchowa 5 k., S. Edm. Krupińska Zagorzyce 10 k., p. K. Śliwa Studzian 8 k., ks. J. Kwarciński Kanina 2 k., p. M. Szwab Rabka 2 k., p. M. Sułkowski Sanok 3 k., p. H. Wisłocka Markowa 3 k., p. P. Treter Niwki 5 k., PP. Benedyktynki Staniątki 2 k. 80 h., p. Kielanowski Lwów 8 k. 80 h., ks. J. Borczyk Humniska 10 k., p. W. Tatar Klecza Górna 5 k., p. Sylwester Kosiniak Frydek 5 k., ks Szczepan Szczepanów 10 k., ks. W. Telega Krościenko wyżne 10 k., p. Jan Gąsior Biały Dunajec 10 k., ks. Chudyba Kraków 4 k., pp. Kalinowie Przeciszów 4 k., pp. Helena i Anna Grodówny Przeciszów 2 k., p. Agata Kurosz Lecka 6 k., p. Fr. Żółciak Skomielna Czarna 5 k., p. J. Żebracki Polanka 3 k., p. Tomoń Przemyśl 2 k., ks. Dobrowolski Nowe Rybie 10 k., ks. Stankiewicz Sokołów koło Rzeszowa 10 k., p. Dr. Mączka Kraków 10 k., p. Z. Kochowa Kraków 2 k., ks. Tereszczyński Sokołów koło Stryja 4 k., p. M. Radymski Sieniawa 5 k., p. T. Janes Sąsiadowice 5 k., p. J. Froń Horodenka 10 k., ks. J. Jakiel Busk 10 k., p. A. Nowicka Komarno 4 k., ks. P. Grębosz Woźniki 5 k., p. A. Strusiński Tarnów 5 k., p. St. Mieczałowski Chodnawice 10 k., p. Dr. Galant Przemyśl 10 k., p. W. Angermanowa Przemyśl 5 k., ks. J. Bakowicz Lisienice 1 k., ks. Sękowski Bachórz 10 k., p. F. Wierzbiańska Bachórz 2 k., OO. Redemptoryści Tuchów 10 k., p. O. Jełowicka Lwów 18 k. 80 h., p. J. Misiągiewicz Sambor 6 k. 65 h., ks. Maryniarczyk Jazowsko 10 k., p. S. Hołowaty Ciężkowice 10 k., ks. Ślisz Kańczuga 3 k., p. J. Kras Breń 2 k., p. Fr. Wiluszyński Tarnawa Niżna 3 k., p. St. Bamnan Sanok 7 k., ks. Baraniecki Czernelica 10 k., p. W. Piotrowski Kraków 10 k., p. L. Fuss Kałusz 10 k., ks. Mizerski Borowa 10 k., p. W. Górecka Kraków 5 k., p. H. Wolska Siennów 5 k., ks. W. Bielawski Łąka 8 k., p. M. Służewski Lwów 8 k. 80 h., p. Dr. Baraniecki Kossów 10 k., p. A. Gniewosz Kęty 10 k., p. B. Lewandowski Rzeszów 5 k., p. L. Mainka Bobrek 14 k., p. M. Mikulińska Lwów 6 k., p. Stachowski Rybna (ze składek) 6 k., ks. J. Bubula Stopnice 8 k., p. Pastuszyńska Lwów 10 k., OO. Cystersi Mogiła 10 k., SS. Niepokalanki Tuchów 5 k., Urząd gminny Cięcina 4 k., Zarząd Kółka rolniczego Dębowiec 10 k., Siostra Jankiewicz Starawieś 10 k., ks. J. Maryański Ochotnica 5 k., O. U. Muchowicz Tarnów 10 k., ks. Fr. S. Jenkner Wysoka 10 k. 60 h., Gmina Staromieście 4 k., Gmina Stara wieś górna 5 k., p. M. Chrząszczewska Kraków (ze składek) 12 k., ks. Wyrobek Cięcina 10 k., p. Fr. Sołtysik Kolbuszowa 10 k. 10 h., p. W. Bojarski Przemyśl 2 k., ks. Kosiński Podgórze 4 k.

Z Królestwa Polskiego: P. J. i K. Pietraszewscy Otwock Warszawa 10 rub.

Z pod zaboru pruskiego: P. Barbara Kłyszyńska Kopanica 5 k. 86 h., p. Piotr Sołtys Swiętochłowice 5 k. 86 h., p. Ignacy Ceglarski Adamowo 5 k. 28 h., p. Andrzej H. Mikołów 3 k. 51 h., p. Donimirska Łysomice 10 k., ks. Szudarek Niepart 11 k. 75 h., ks. Kontny Wyrów 12 k., p. E. Lewandowski Ostrowo 11 k. 75 h., ks. Echaust Gąsawa 11 k. 75 h., ks. Bartski Wonieść 6 k., p. Lasiewicz Strzałkowo 8 k. 10 h., ks. Szwedowski Kijewo 20 k., p. A. Gocol Podlesie 43 k. 48 h., p. Weronika Nyga Rozdzień 3 k. 59 h., p. Tuszewski Holszty 6 k., ks. Gryglewicz Ślesin 5 k. 86 h., p. Tomaszewski Marszałki 13 k. 51 h.

Z Ameryki: P. N. N. 25 k., p. Katarzyna Wilk Central 24 k. p. Józef Filipiak So. Amboy N. J. 10 k.

NA BUDOWĘ ZAKŁADU dla dziewcząt opuszczonych ofiary złożyli:

Ks. Fr. Salezy Jenkner Wysoka 15 k. 53 h., JW. Pani Amelia Grodzińska Mlyniska 6 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Za miesiąc Marzec dołącza się „Nowennę do św. Józefa“

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem
Zarządca drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.